Październik. Nr. 10. 1873.

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

Dodatek do „Rolnika“.

Nakładem redakcji. — W komisie księgarni Gubrynowicza i Schmidta

Zazimowanie inwentarza.

Dawną to u nas gospodarską jest regułą, którą każdy ma na ustach: Bydło dobrze zazimować. Byle tylko zazimować, powiada stary ekonom, to już ku wiośnie łatwiej przy braku paszy, sobie poradzimy. — Otóż o tem to zazimowaniu teraz, kiedy pora po temu, chciałbym słów parę powiedzieć, bo mimo, iż o tej regule dużo się mówi, jednak mało gdzie się ją należycie pojmuje, a tem mniej wykonywa.

Otóż pod zazimowaniem rozumiemy zwykle pierwsze miesiące po postawieniu bydła na stajni, t. j. zazwyczaj listopad i grudzień. co się jednak dzieje z bydłem do owej chwili postawienia na stajni, to na to nigdzie prawie nie dajemy baczenia takiego, na jakie perjod ten zasługuje. Bydło ów nieszczęśliwy miesiąc październik, ów wstęp do zimy przebywa samo, a człowiek mało co robi, aby odeń odwrócić szkodliwe wpływy, które właśnie w tym przechodowym miesiącu bywają najgorsze. Przypomnijmy sobie bowiem ile to razy słoty zimne trwają dni kilka, jak często szron nawet i przymrozek dobry pokryją trawę skorupą lodu, jak mroźny wicher do kości przejmuje, mgły napełniają powietrze zimno-wilgotną parą, a biedne nasze krowy i woliska spracowane, na wszystkie te klimatyczne wpływy bywają wystawiane, dla tego, że jeszcze nie nadeszła pora zwykła gdzie się stawia inwentarz na stajni, i dla tego, że żal jeszcze tej trawki, którą na łące lub polu uskubie. Jeden i drugi słoneczny dzień, a bodaj nadzieja owego babskiego lata, uwodzą nas do przydłużania pasania, co nam też i na rękę, bo któżby tam bydle karmił na stajni i zapasy karmy zimowej naruszał, póki ono sobie pożywienie na polu znaleźć może. Tymto sposobem odciągamy jak można najdłużej stanowcze postawienie chudoby w ciepłej stajni, a ona tymczasem marnieje i chudnie na niedostatecznej paszy, nabywa zarodów chorób z przyczyny niekorzystnych wpływów atmosferycznych i staje na stajni zbiedzone i słabe, tak że im i owe obfitsze zadawanie karmy dla dobrego zazimowania nie wiele już pomoże i całą zimę mamy chude haki, któremi niedziw że potem na wiosnę wiatr chwieje.

Zazimowanie bowiem jest to wprowadzenie bydła w zimę w stanie zdrowia i średniej gospodarskiej tuszy, a zazimowanie które

do tego ma doprowadzić, zacząć się powinno już od początku października albo i wcześniej, t. j. od chwili kiedy w zmiennym naszym klimacie zwierze jest narażone na wpływy nieprzyjaźne jesiennej niepogody. Brak paszy mniej tu jest miarą, bo są miejsca gdzie bujne łąki nawet po skoszeniu potrawu dają aż do zimy pastwisko obfite, gdzie ściérniska trawą zarastające dobrze jeszcze bydło wykarmić mogą, lecz i przy najobfitszem pożywieniu potrzebne są pewne ostrożności, zabezpieczające bydło od szkodliwych wpływów jesiennych. Miejsca jednak o których dopiero mówiliśmy należą do wyjątków i zazwyczaj już w październiku jest brak paszy zielonej tak do koszenia jak i paszenia zupełny. Łąki wypasione, ścierniska toż samo, zresztą powiększej części podorano je pod zasiew wiosenny, zielonej paszy do koszenia nie ma, bo dotąd mało kto mysli o tem aby posiać kukurudzę pastewną, albo rzepak zimowy, lub mięszanki późne na późną jesień. A jednak mimo to nie daje się inwentarzowi suchej paszy, skazując go na żywienie się własnym przemysłem i wolisko nachodziwszy się w pługu dzień cały, słotą nieraz zbity i zziębnięty, na wieczór wypędzany bywa na wygryzione pastwisko, na którym chyba wyleżeć się może. Na południe konie i woły dostaną po garstce otawy (potrawu), która chociaż pożywna, ale jako zbyt jeszcze świeża, zwykle sprawia biegunki i bardziej jeszcze zwierzęta osłabia. A dla czego pytacie dają otawę zamiast siana? Oto bo zwykle podówczas otawę się kosi i takowa na wpół dosuszona stoi w kupach, więc jest pod ręką, a my tak lubimy to, co nam bez wielkiego mozołu przychodzi. Zresztą otawa jeszcze niezaliczona do zapasu zimowego, gdzieś tam nad stajnią schowana szarpie się bez grzechu, podczas gdy siano w stertach lub szopach nie jest dostępne. O tem zaś aby na jesień osobno sobie pod rękę przygotować zapas dobrego siana, nikt nie pomyśli.

A jednak pominąwszy już niedostateczność i niewłaściwość paszy, przez które bydło nasze marnieje i w nędznym stanie na stajni staje, samé wpływy zmiennej jesiennej pogody są już bardzo dla bydła szkodliwe. Posłuchajmy co o tem mówi Haubner w swem znakomitem dziele: Die Gesundheitspflege der landw. Haussäugethiere, Dresden 1872“ które w krótkim czasie doczekało się trzeciego wydania.

Jesień podobną jest co do zmian pogody do wiosny, lecz zla jesień o wiele we wpływach swoich jest szkodliwszą niż wiosna. Przytem bydło na wiosnę z każdem dniem dostaje paszę lepszą, która znosi bodaj w części szkodliwe wpływy atmosfery. Przytem

powietrze wiosenne ma sobie właściwy ożywczy wpływ, który pomyślnie na organizm oddziaływa. Oboje to odpada w jesieni.

Powietrze mokre i zimne zabiera organizmowi zwierzęcemu jego wewnętrzne ciepło daleko bardziej, aniżeli powietrze zimne a suche. Ztąd to zimno wilgotne jest dokuczliwsze, a przy takiem powietrzu wszelkie zaziębienia są łatwiejsze. Taksamo szkodliwe są mgły, zwłaszcza w okolicach bagnistych. Rosa także i to mianonowicie jesienna, bywa szkodliwą. Szron, który jest ściętą mrozem rosą, również złe skutki wywiera.

Oczywiście że wszystko to bardziej szkodliwie działa na zwierzęta młode aniżeli na stare. Lecz nawet i najbardziej zahartowane cierpią na tem i podpadać mogą przeróżnym z tąd złym skutkom.

Dla tego to tak bardzo potrzebną jest w owej porze baczność starannego gospodarza, aby swem postępowaniem złe te wpływy paraliżował a bydło swoje dobrze zazimował. Jak mu ono zanędznieje przed stanięciem na stajni, to nie tak łatwo je odżywi i dać będzie musiał dziesięć razy tyle paszy w zimie, aby je doprowadzić do jako takiego stanu, aniżeliby potrzebował dać w październiku, aby zapobiedz zmarnieniu. „Co w jesieni groszem osiągniesz, powiada tenże Haubner, tego w zimie i za talara się nie dokupisz!“

Dlatego to gospodarzu uważaj jak najpilniej na bydło swoje (o owcach tu już nie mówię, bo sądzę, że o potrzebie chronienia ich od wpływów jesiennych, każdy co ma owce jest przekonany); nie puszczaj je na pastwisko w ranki mroźne, zimne, wilgotne, dżdżyste lub mgliste, bo na czczy żołądek łatwiej złe wpływy działają, ale zadaj paszy suchej nieco na stajni a wyganiaj aż już nieco ociepli i obeschnie. Nie daj pasać po bardzo niskich i bagnistych miejscach, bo chociaż te zawsze są szkodliwe, jednak w jesieni najbardziej. Gdy wieczorem bydło wróci zmoczone i zziębnięte, to mu znów zadaj paszy suchej, podściel mu świeżą, suchą słomą, a stajnię opatrz aby nie było przeciągów; konie gdy zmoknięte przyjdą z roboty wytrzej na sucho wiechciami, a jak masz czem, ponakrywaj. Na noc na pastwisko nie wypędzaj bydła, ani koni, chybaby był czas wyjątkowo suchy, ciepły i piękny. Gdy jesień mokra i zimna, a brak suchej paszy nie pozwala ci w pełnej mierze zachowywać powyższe ostrożności, to środkami ożywczemi staraj się podtrzymywać organizm zwierząt. Zadawaj jałowiec, piołun, tatarskie ziele, gałązki sośniny lub jedliny, dziegieć, przytem soli koniecznie.

Pamiętaj że od starania w tej porze zawisł stan inwentarza w zimie, i że jak powiedzieliśmy wyżej, drogo ci przyjdzie potem opłacić każdy grosz nierozsądnie teraz oszczędzony.

Rozmaitości.

Profesora Nisslera środek na wygubienie myszy. Z powodu że w wielu okolicach kraju naszego myszy w ogromnej ilości się zamnożyły, podajemy tu zaradny środek, którego wyżej wymieniony profesor z dobrym skutkiem używał i z tego powodu po pismach gospodarskich niemieckich poleca.

Stare sznury m. w. $^1/_3$ cala grube, macza się w gorącym rozczynie 30 części saletry w 100 częściach wody, suszy się takowe i smaruje mazią wozową, poczem posypuje się je siarką i znów suszy. Sznury te wkłada się w mysze dziury i zapala, a dym z nich jest tak gęsty i zaduszający, że myszy w swych norach wyginąć muszą. Dziurę w którą się sznur włożyło, zadeptuje się, toż samo i wszystkie inne z których dym się wydobywa, tak aby myszy uciec nie mogły.

W Badeńskiem środka tego ogólnie z najlepszym skutkiem używają, wartoby przeto spróbować go i u nas.

Prawidła co do wylęgania kurcząt. 1. Sadź kokosz w miejscu spokojnem i ciemnem; nie dozwól jej wysiadać gdziekolwiek, nawet w kurniku.

2. Daj kokoszom 2-3 jaj na próbę, i dopiero gdy się przekonasz, że siedzą bez przerwy, oddal jaja próbne i włóż wszystkie do wysiadywania przeznaczone.

3. Nie bierz kur rocznych, lecz starsze i obchodź się z niemi jak najłagodniej.

4. Kokosze powinny mieć zawsze ziarno (jęczmień lub pszenicę) i wodę przygotowane, i dość przestrzeni w gnieździe.

5. Dobra kokosz nie siedzi, ale leży na jajach.

6. Starym kokoszom możesz dać 13 jaj kurzych, albo 11 indyczych lub gęsich, młodszym 11 kurczych, albo 9 indyczych lub gęsich.

7. Nie próbuj sztucznych wylęgań na jajach już wysiadłych, takie sztucznie wyprowadzone kurczęta kokosz sama zabija, lub też zdychają, pomimo wszelkiej troskliwości.

8. Gdy pierwsze kurczęta wylęgną się i oschną, można je następnego poranku z gniazda zabrać, bo kokosz wtedy spokojnie resztę wysiaduje. Na noc jednak jeśli nie ma ciepłego miejsca do ich utrzymania, trzeba je napowrót do gniazda włożyć.

Smarowidło chroniące uprząż skórzaną. Doradzają aby dla ochronienia uprzęży skórzanej od niszczących amoniakalnych wyziewów stajennych, dodawać do tłustości, którą się rzemienie i skórę smaruje, nieco glyceryny, przez co skóra zawsze pozostaje miękką i wytrzymałą. Przy coraz drożejącej skórze, byłby to łatwy sposób oszczędzenia gospodarzom niejednego grosza.

Nakładem redakcji. — Z drukarni J. Dobrzańskiego & K. Gromana.